

Agnieszka Janiak-Staszek

Mąż swojej żony... : pan Dulski przed sądem

Prace Polonistyczne / Studies in Polish Literature 61/2, 131-138

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Agnieszka Janiak-Staszek

MAŻ SWOJEJ ŻONY... PAN DULSKI PRZED SĄDEM

Postawić Anielę Dulską przed sądem jest bardzo łatwo i czytelnik czyni to przy każdej kontakcie z dramatem *Moralność pani Dulskiej*. Gabriela Zapolska też nie oparła się pokusie i, pogłębiając negatywny portret bohaterki, zaciągnęła ją do gmachu sprawiedliwości w szkicu powieściowym *Pani Dulska przed sądem*. Następnie zaś uzupełniła repertuar negatywnych cech tej kobiety i pokazała jej okrucieństwo podczas agonii męża w *Śmierci Felicjana Dulskiego*. Czy jednak, zgadzając się ze wszystkimi zarzutami wobec Dulskiej, nie należałoby przyrzeć się temu, który pozostawał pod jej rządami i skonał wymownie milcząc? Czemu Dulscy się wzajemnie nienawidzą? Czy postępowanie Anieli jest tego jedynym powodem? A może jest skutkiem? ... Rozpoczynając to specyficzne śledztwo, trzeba dokonać wiwisekcji na całym życiu małżeńskim i przedmałżeńskim obojga. Sam dramat nie dostarcza wielu informacji, natomiast prowokuje do stawiania wymienionych wcześniej i innych pytań. Aby krótko zarysować sytuację panującą w domu odwołam się do esencjonalnego podsumowania Gabrieli Matuszek:

Matriarchalny porządek w domu Dulskich można by traktować jako forpoczcie zwycięstwa matriarchatu, jakiego obawiali się mizogini epoki. Rządy kobiece pokazane zostały jako oparte na despotyzmie, krzyku i agresji, a stosunki rodzinne sprowadzone do zwierzęcej troski samicy o swe potomstwo. Mężczyźnie odebrana została władza (nawet jeśli dobrowolnie oddał ją walkowerem), przejęta została co prawda „męska”, patriarchalna moralność, ale tak jak w *Żabusi ptasi mózdzek* Dulskiej adaptuje ją do własnych utylitarnych celów. Ojciec, który w patriarchalnej kulturze był symbolem władzy, racjonalnego porządku i społecznego prawa, w dramacie Zapolskiej został – jako słabszy przeciwnik w walce o byt – pozbawiony głosu (w sensie przenośnym i dosłownym) i zamknięty w domowej klatce.¹

Dalej Matuszek dostrzega, że realizując swój cel – atak na mieszczaństwo – Zapolska sięga po antyfeministyczny kod, czyniąc dom Dulskich chłodnym, nieprzyjaznym,

Agnieszka Janiak-Staszek (ur. 1973) – adiunkt w Katedrze Literatury Polskiej Pozytywizmu i Młodej Polski UŁ; pracuje nad habilitacją, której tematyka oscyluje wokół literackiego portretu XIX-wiecznego mężczyzny.

¹ G. Matuszek, *Naturalistyczne dramaty*, Kraków 2001, s. 394–395.

kierowanym skąpą ręką gospodyni. Ów antyfeministyczny rys zaznacza się też w wyglądzie Dulskiej, której tusza, papiloty, niedostatki w garderobie, są przez Zapolską pieczołowicie wypunktowane. Dlaczego Dulka została pozbawiona wszelkiego powabu? Jej poranna toaleta budzi śmiech i odrazę:

Dulka „robiła właśnie tualetę” i silnie ręcznikiem nacierała twarz, lśniąca od źle zmytego mydła. Z ramion jej spadała oszyta „hafcikiem” koszula. Pod nią było dużo miękkiego ciała. Dulka od czasu do czasu energicznie doprowadzała ten nadmiar do porządku. Były to „wdzięki” otoczone nimbem macierzyństwa.²

Na początku opowiadania *Pani Dulka przed sądem* czytamy:

Charakterystyczny węzełek włosów sterczał na czubku głowy. Cała postać zionęła dobrym odżywianiem się i gniewem. Ręce były stale zabrudzone na końcach palców. Pani Dulka nie miała czasu nigdy wyszorować ich do czysta.³

Czy wygląd Dulskiej można tłumaczyć tylko kołtuństwem? Niewątpliwie tuszę nabyła wraz z kolejnymi trzema ciążami. Jedyne kosmetyki, jakie stosuje, to mydło i gliceryna – czemu również nie puder, perfumy? Czemu tak pogardza szeleszczącymi jedwabnymi halkami? Wszystkie te zabiegi upiększające Dulka widzi nieprzyzwoitymi, kojarzą się jej z lokatorką „przyjmującą u siebie”. Z drugiej strony, jest przecież zwyczajnie, wręcz manifestacyjnie niechlujna. W przytoczonym cytacie czytamy, że nie ma czasu. To zapewne jest prawdą. Ona nawet nie ma czasu na myślenie, jak sama twierdzi [M, 451]. Warto jednak w przypuszczeniach posunąć się dalej. Dla kogo miałaby się starać?

Dla męża, mój panie, kobieta się nie potrzebuje pod spodem stroić. A takie, co szumią – to.... [M 468]

Albo uznaje, że nie ma sensu, że to nieprzyzwoite, albo dziurawa halka to pancerz chroniący przed obowiązkami małżeńskimi. Trójka dzieci to i tak wiele.

Czy z taką kobietą Dulski się ożenił? Zapewne nie. Z fragmentu obnażającego mieszczański model zawierania małżeństw dowiadujemy się nie tylko tego, że Dulka świadomie się sprzedawała, ale też co miała do zaoferowania przyszłemu mężowi:

Dama ta ofiarowała swe wdzięki temu oto Felicjanowi wcale nie za darmo. Ona w uczciwości swej i cnocie sprzedała się bardzo solidnie i bezpiecznie [...]. W wienku, przekreślonym na bakier, i z nosem, zapuchłym i świecącym od nadużycia gliceryny i tradycyjnego płaczu, „dziewczę” to przyniosło swe dziewictwo i zażądało nawzajem, jako rzeczy zupełnie naturalnej... płacy męzowskiej. A więc...

Ponieważ słodkie słówko jest wymówione – dziewczę to na biało spreparowane, tak dalece na białe, że aż nawet białymi tasiemkami miało pod kolanami podwiązane bia-

² G. Zapolska, *Śmierć Felicjana Dulskiego*, [w:] *Dzieła wybrane*, pod red. J. Skórnickiego, T. Weissa, t. 10: *Szkice powieściowe*, Kraków 1958, s. 298; dalej [Ś] z oznaczeniem strony.

³ G. Zapolska, *Pani Dulka przed sądem*, [w:] *iw.*, s. 243; dalej [P] z oznaczeniem strony.

le pończoszki – przy dźwiękach pieśni szło właściwie... na sprzedaż [...]. Za ten wianuszek na bakier i tę biel gołębią. [Ś 320–321]

Sarkastyczny, demaskatorski ton relacji pozwala jednak obiektywnie domyślać się w młodej Anieli stereotypowej panny z domu mieszczańskiego, a co za tym idzie – panny o nieskalanej reputacji, może dochodzącej na pensję (świadczyłaby o tym jej niechęć do „przedpiekła”, do którego nie chce posłać córek), praktycznej, ale nieprzygotowanej do pełnienia obowiązków w łożu małżeńskim. To właśnie może być bardzo zawołowaną, acz dość oczywistą przyczyną późniejszego wizerunku i zachowania Dulskiej, u której przecież lekarz zdiagnozował histerię. Ta popularna wówczas choroba była postrzegana przez tzw. porządnymi obywateli jako wstydliva, stąd Aniela mieszcza musiała z oburzeniem zanegować opinię medyka, co jednak pokazuje skrywaną prawdę, że odczuwała od dłuższego czasu dyskomfort psychiczny (być może fizyczny), który tłumiony przybrał szczególną postać histerii:

Histerię! Ja, uczciwa kobieta! Nie zawahał się powiedzieć takie słowo mnie, matce dzieci, żonie, której nikt nic zarzucić nie może. Ja wiem co to są histeryczki. Ja wiem... przez co one chorują, bo nie mają wstydu i bojaźni Boga w sercu. [Ś 275]

Śledztwo prowadzi nieuchronnie do sypialni Dulskich, gdzie są „[...] przykładnie wstawione łożka małżeńskie, przedzielone wytworonym meblem (zwanym po polsku nachkastlikiem) [...] już od dawna to przesłiczne zespolenie legowisk małżeńskich, świadczące o uszanowaniu tradycji i świętości sakramentu, było właśnie terenem słownych walk i wyładowywań wściekłości dziwnej a jednostronnej” [P 251].

Zapewne miejsce to, o zgoła innym przeznaczeniu, Dulska wykorzystuje nieprzypadkowo jako salę terapeutyczną. Właśnie sypialnia jest źródłem jej skrywanych (bo „nieprzywoitych”) rozterek. Tutaj „oddała swój wianek” niedoświadczona dziewczyna Felicjanowi, który nie zawsze przecież był tak powolny i cichy. Zderzenie erotycznej naiwności Anieli z doświadczeniem lupanarskim Felicjana nie mogło być dla młodej mężatki przeżyciem przyjemnym. Opory kobiety przed zaspokojeniem mężowskich, ale i własnych potrzeb seksualnych, spowodowane mieszczańską niby-bogobojną mentalnością, doprowadziły Dulską do frustracji. Kolejne cięższe to tylko dowód spełnianych powinności. Jej nie znajdujący ujścia w spełnieniu miłosnym temperament sublimuje krzyk, koncentrujący się w przestrzeni, która jest miejscem cierpienia psychicznego i fizycznego. Efektem tego jest także stosunek Dulskiej do mężczyzn:

A żaden mężczyzna, moja pani, nie jest wart, aby przez niego iść na potępienie wieczne. [M 461]

Znaczące, że Dulski pozostaje, wbrew pozorom, zwycięzcą. Ten cichy (w przenośni i dosłownie) człowiek ma za sobą „młodość, która nie była «górna i chmurna», ale pełna epizodów dziwnej, miastowej rozpusty” [Ś 299], jak sam wspomina. On, postrzegany jako pantoflarz i nieudacznik, z satysfakcją wprowadza, będąc umierającym, do sypialni małżeńskiej jedną ze swych kochanek i marzy by:

[...] stanąć przed jej katafalkiem i rozpocząć całą serię kłamstw, dziwactw, czynów nie spełnionych, w których drgają krzyki wielkich namiętności [...] I była mu wtedy bliższa – ta martwa, ta sprzedajna, ta, dla której niósł garstkę pieniędzy – niż ta świecąca i tłusta, której kroki człapały się dokoła niego [...]. [Ś 307]

I litujący się nad sobą Dulski naiwnie konstatuje, że płatna kochanka oczekiwała od niego czegoś więcej niż pieniędzy i spazmu miłosnego. Stawiając żonę niżej prostytutki, oskarża ją:

Ta nie czekała na nic.
Bo nie chciała, aby jej coś sam dobrowolnie przyniósł.
Tylko mu wszystko wydarła... [Ś 307]

Czy Dulski stawia słuszne zarzuty w tej scenie, którą Tomasz Weiss widzi jako: „wzruszającą, prawdziwą i tragiczną”⁴? Solidaryzując się z bohaterem Weiss bezwiednie demaskuje Dulskiego: „Sponiewierany przez życie Dulski dopiero teraz, w gorączce, czuje się wyzwoleony, snuje swobodnie marzenia i wspomnienia o swej młodości, jedynym okreście w życiu, w którym był sobą”⁵.

Kim zatem naprawdę jest Felicjan Dulski? Zgadzać się z Weisssem należy nazwać rzecz po imieniu – Dulski udaje. Co za tym idzie, oszustwo Zbyszka podczas spowiedzi jest kluczem interpretacyjnym – syn nie kłamie przedstawiając ojca jako „niepospolitego viveura” [Ś 286] i rację ma ksiądz widząc w nim „emerytowanego rozpustnika” [Ś 290]. O co zatem obwinia Dulską mąż myśląc: „Tylko mu wszystko wydarła...” [Ś 307]? To ona stanęła mu na drodze ku rozpuciu? Zapewne tego przejawu despotyzmu Dulskiej nie można jej poczytywać za złe, ale też czy to do niej w pełni należy zasługa? Podobną wątpliwość wyraża nawiasowo Matuszek w cytowanym wcześniej fragmencie (przypuszczenie, że Dulski oddał władzę walkowerem). Dlaczego Dulski jest zdominowany przez żonę? Odpowiedzią są losy Zbyszka, który w *Moralności Pani Dulskiej* wydaje się zupełnie inny niż jego ojciec, ale opowiadania, będące kontynuacją tego dramatu, wyraźnie wskazują, że Dulska wie, co mówi, oceniając syna:

[...] Wiesz? Ten błazen, twój syn, nie wrócił jeszcze do domu! Co? Nic nie mówisz? Naturalnie. Ojciec toleruje. Niedaleko padło jabłko od jabłoni⁶,

w innym miejscu:

Jesteś głupi. Ty i twój ojciec – to jedna dusza. [M 451]

⁴ T. Weiss, *O twórczości Gabrieli Zapolskiej*, [w:] jw., t. 16: *Szkice teatralne*, Kraków 1958, s. 313.

⁵ *Ibidem*; podkr. A. J.-S.

⁶ G. Zapolska, *Moralność pani Dulskiej*, [w:] *Dziela wybrane*, pod red. J. Skórnickiego, T. Weissa, t. 14: *Utwory dramatyczne*, Kraków 1958, s. 439; dalej [M] z oznaczeniem strony.

Okazuje się, że słowa, które traktujemy jako element komiczny tekstu, są kolejnym kluczem interpretacyjnym i mają podwójne znaczenie. Zbyszka należy traktować jako kopię Felicjana, co w zupełności znajduje uzasadnienie w jego ożenku i metamorfozie poślubnej, które sobie sam przepowiedział:

[...] Ale ja wiem, że to do czasu, że ten kołtun rodzinny weźmie mnie za łeb, że przyjdzie czas, gdy ja będę Felicjanem [...]. [M 472]

Procrastowo spełnia się aż nazbyt dokładnie. Zbyszko żeni się z cnotliwą Milusią, która szybko przejmuje rządy w domu, czy też, wykorzystując wygodnictwo męża, stopniowo zdejmując z niego ciężar obowiązków domowych i przywiązuje niewiedzialną nicią do fotela. Co ważne, wszystko to za zgodą Zbyszka, który „podał się losowi z całą apatią zmęczonego życia i nadużyciem człowieka [...] Zbyszko zaczął w duszy przyznawać, że kołtuństwo miewa swoje dobre strony” [Ś 291]. Z ochotą zaczął jeść w pracy kompromitujące, przygotowane przez żonę kanapki, pozwolił Milusi na przejęcie „godności przywódcy” [Ś 292] również w sypialni i „ani dostrzegł Zbyszko, jak stanął w roli Felicjana” [Ś 292]. Jaki jest finał bolesnych zmagania Zbyszka z kołtuństwem, swawoli, nużania się w życiu nocnym? –

Obecnie kosztował spokoju i „wszystkiego w domu”, przyznając w głębi duszy, że to „wszystko w domu” jest wygodne i wcale przyjemne. [Ś 292]

W tym zapewne tkwi uzasadnienie pozycji Felicjana Dulskiego w rodzinie. Jego milczenie jest wielce wymowne i nie oznacza cichego cierpienia stłamszonego człowieka. To jest postawa najwygodniejsza, bo dająca właśnie spokój, ten spokój okupiony histerią żony objawiającą się w skrajnej postaci, bo połączoną z kołtuńskim wychowaniem. Despotyzm Dulskiej jest skutkiem choroby i przejęcia na siebie wszelkich obowiązków domowych ponad jej siły. I sama jest temu winna – „Tak go mama wychowała” [M 452] powie syn. To są jednak tylko objawy zewnętrzne poddania Dulskiego, który pozostał do końca fałszywy i urągający żonie. W dramacie należy to dostrzegać właśnie w bierności Dulskiego. Opowiadania przynoszą bardziej wyraźne sygnały skrywanej natury Felicjana. W *Pani Dulskiej przed sądem* mamy możliwość poznania prawdy o tym milczeniu. Kiedy Dulska miota się w bezsilnej złości, Dulski „[...] tonął w watowanych kołdrach, w rezygnacji pozornej i Schadenfreudzie (radość z cudzego nieszczęścia) piekielnej a milczącej [...]” [P 251]. W sądzie, swoim zwyczajem, mąż nie wypowiada ani słowa, co zresztą daje mu wielką satysfakcję: „Coś jakby uśmiezek leciuchny, jakaś Schadenfreude przesunęła się po jego wąskich wargach, gdy spotkał się z wściekłym wzrokiem żony” [P 266]. Być może to działanie na przekór było zaplanowane, gdyż wcześniej czytamy, że: „Felicjan w nowym krawacie jest bardziej zagadkowy niż zwykle” [P 261]. Że nieszczęście żony, to źródło radości Dulskiego, dowiadujemy się też z kolejnego opowiadania. „W wieku krytycznym będąca dama” [Ś 278], zatem cierpiąca na wszelkie dolegliwości klimakterium, nie spotyka się ze zrozumieniem ze strony męża, gdy narzeka, że za lewa ją żółć:

Tylko tam coś, coś pod skórą, za każdym jękiem Dulskiej, jakby się przewija, jakby iskra przeleci, jakby ktoś nitką pociągnął. Felicjanowi zaświeci się w oczkach pod powiekami jakieś światełeczko. Je dalej to, co mu żona nałożyła na talerz, i milczy. Ale to światełko zabłysło i nitka jakby z radości zadrgała. Schadenfreude! ... to nieokreślone uczucie, specjalnie wypiełgnowane w kołtuńskich ściślejszych związkach, migoce wtedy na twarzy Felicjana. Coś tam w głębi tej pergaminowej, milczącej zagadki cieszy się i skamle, że i „jej” wreszcie coś dopieka. Choćby taka żółć.

– Żółciła się, żółciła się... aż ją teraz zalewa... niech! [§ 274]

Po raz kolejny Zapolska wskazuje na tajemniczość Dulskiego, w której należy odgadnąć jego prawdziwej natury: człowieka potrafiącego głęboko nienawidzić kobietę na swój sposób poświęcającą się dla niego („W spojrzeniu tym był nie tylko lęk, ale i nienawiść [...]” [§ 297]). Bliskość śmierci ujawnia te tajemnice i wyzwala skrywane emocje. Jedną z nich jest agresja. Najpierw okazuje się, że Dulski potrafi się sprzeciwić żonie i nie dopuszczać do prób „ratowania” go. Wyraża też niechęć do wizyt synowej. Słuchając gderania Dulskiej ma wielką ochotę na rękoczynny:

– Ach!... jakbym ja ją choć tym jaśkiem – myślał, ciężko wzdychając. Ale nie śmiał [§ 294].

W sferze marzeń gorączkowych posuwa się o wiele dalej, nie tylko marząc o kochance, ale o zbrodni:

Mam zabić. Muszę. Chcę...

Zawiesił myśl.

I nagle triumfalnie obwieścił sobie:

– Pragnę zabić!...

Przyznanie to wydarło mu się z najgłębszej tajni, takiej tajni, o której on całe życie nie wiedział, nie przeczuwał nawet jej.

– Pragnę!...

Zabrakło mu tchu. Zmagał się o ten oddech ciężko, a przecież po tym przyznaniu się było mu o tyle lżej, jaśniej, zgodniej z nim samym.

Wyciągnął spod koldry rękę.

I rzecz dziwna – ręka ta mimo woli poszła w kierunku bliźniaczego łóżka, na którym tyle nocy spała ona...

Tamten człowiek... żona.

Ręka Dulskiego kosmata i żółta, jak gad o pięciu klekocących ramionach, wykonywała w stronę łóżka Dulskiej całą serię morderczych, dziwnych, nabrzmiałych żądzą zbrodni ruchów.

A spod koldry słychać było triumfujący głos:

– Pragnę...

(A więc mordu?...

Zdaje się, że tak!) [§ 302]

Wyciągnięte ramię Dulskiego w opisie Zapolskiej napawa wstrętem. Gest wykonany w tej scenie jest, co istotne, niemal jedynym przejawem działania bohatera i demaskuje go dobitniej niż wszystkie wypowiedziane i niewypowiedziane przezeń słowa. „Kosmata i żółta ręka” przybierająca kształt gada to esencja dulszczyzny w nowym, męskim wydaniu. Bowiem czym innym jest dulszczyzna Anieli i wszystkich bohaterek kreowanych na jej wzór, a czym innym jest to samo pojęcie zastosowane do tego, którego nazwisko służy za synonim kołtuństwa. Felicjanowa dulszczyzna to wygodnictwo, pasożytowanie na pracy współmałżonki, świadoma izolacja od problemów życia rodzinnego celem zapewnienia sobie spokoju, i w końcu instynkty mordercze, tłumione i narastające w miarę udawania. Dulski to nie pantoflarz, ale cichy, przyczajony gad, który niepostrzeżenie decyduje o faktycznym kształcie rodzinnego bytowania. Znaczące, że Dulka przejmując rolę głowy rodziny wprowadza pozorny matriarchat, który podlega męskiej moralności, czego symbolem, jak można sądzić, są kaptcie. Ten atrybut przynależny zwyczajowo mężowi dostaje się Dulskiej. Całą historię rodziny rozpoczyna „szłapanie pantofli” [M 435]. To nadchodzi Dulka, nie Felicjan. Śledztwo naprowadza na paradoks – despotyczna Dulka to w istocie pantoflarz w spódnicy? Ujarzmiona przez lenistwo i przebiegłość męża, zaprzęgnięta do pracy, wyzbyta kobiecości i do tego słaba. Jak pisze Matuszek, „za dyktatorskimi rządami Dulskiej kryje się nie siła, lecz słabość, która bezmyślnie ulega prawu społecznej mimikry; ze strachu przed deklasacją, skandalem, naruszeniem małej mieszczańskiej stabilizacji”⁷. Wypada dodać, że w tym ciasnym demonicznym kręgu Dulka pozostaje sama – wyśmiana przez rodzinę, wykpiąca przez czytelnika i widza. Symboliczna jest groteskowa scena, gdy Dulka chce ratować męża przez podniesienie go i „rozchodzenie” stłuczonej nogi. Felicjan reaguje krzycząc: „Precz! Precz!” [Ś 304], pomocy odmawia stróż, kucharka ucieka w popłochu, a służąca jest za młoda dla widoku mężczyzny w białym. „Tak tedy Dulka pozostała ze swą metodą osamotniona, a Felicjan triumfował w pozycji leżącej, odgraniczony ciemnopąsową tarczą kołdry” [Ś 304]. Po raz kolejny bierność Dulskiego czyni żen zwycięzcę, miotająca się Dulka jest bezsilna.

Najlepszym obserwatorem i oskarżycielem Dulskiego jest jego syn, który dostrzega:

Bo ojciec wybrał dogodniejszą rolę. Mama za niego łokciami się przez świat przepycha, a on za nią. [M 492]

Dlatego głęboko prawdziwymi i smutnymi wydają się słowa, które Dulka kieruje do Meli, być może skazanej na podobny los: „do zamążpójścia trzeba mieć końskie zdrowie [M 520].

Co się kryje w tym trywialnym stwierdzeniu? – oskarżenie Felicjana Dulskiego...

⁷ G. Matuszek, *op. cit.*, s. 397.

Agnieszka Janiak-Staszek

HIS WIFE'S HUSBAND – MR DULSKI APPEARS BEFORE THE COURT

(summary)

This article is a trial of psychological analysis of Aniela Dulka – the most famous character of Gabriela Zapolska's works and Felicjan Dulski – her husband. This time the analysis seems to be more profound than ever before. Basing itself on 3 texts: *Moralność Pani Dulskiej*, *Pani Dulka przed sądem* i *Śmierć Felicjana Dulskiego* the argument leads to giving the concept "Dulczyzna" a new meaning. Moreover, Mr Dulski always considered to be a hen-pecked husband and disregarded by literature specialists appears in new light.